

## **Tytuł: Rozmowy o dostępności:**

Rozmowę prowadzą: Krzysztof Bielaszka i Romana Pomianowska – koordynatorzy programu Praktycy Kultury prowadzonego przez Strefę Kultury Wrocław.

Gość: Damian Kalita

Transkrypcję przygotowała: Katarzyna Boch

## **Zapis rozmowy:**

Romana: Cześć. Tu Praktycy Kultury.

Krzysztof: Krzysiek Bielaszka.

Romana: Roma Pomianowska.

Krzysztof: ...ze Strefy Kultury Wrocław.

Romana: Praktycy Kultury to rozmowy, warsztaty, konferencje i badania, czyli szeroko zakrojony program rozwoju kompetencji dla kadr kultury z całej Polski.

Krzysztof: Program ten przygotowujemy z myślą o osobach o różnym zakresie wiedzy i doświadczeń, reprezentantkach i reprezentantach instytucji, organizacji pozarządowych i inicjatyw oddolnych.

Romana: Praktycy Kultury, odcinek kolejny. Dziś naszym gościem jest Damian Kalita – producent, kurator, ale osoba przede wszystkim kojarzona z działaniami aktywizującymi osoby w wieku senioralnym, osoby 55+. Witaj Damian, powiedz proszę coś o sobie i o swoich działaniach.

Damian: Cześć, dzień dobry. Tak, ja już od kilku lat zajmuję się projektami

aktywizującymi osoby 55+, a w pewnym momencie zaczęłam łączyć to z produkcją różnych wydarzeń kulturalnych, z kuratorowaniem projektom artystyczna czy stricte pracą eventową. Staram się te moje różne ścieżki zainteresowań ze sobą łączyć i przecinać. I też wydaje mi się, że jest to na pewno bardzo ciekawe, ponieważ w każdym projektach artystycznych, projektach kulturalnych... Zawsze można je fajnie łączyć z działaniami społecznymi, włączającymi różne grupy. Nie tylko tutaj myślimy o osobach 55+, ale też o młodzieży, czy dzieciach, czy grupie, która zawsze dla instytucji kultury ale też NGO-sów jest taką może większą zagadką, czyli osobach pomiędzy trzydziestym, powiedzmy, piątym rokiem życia a czterdziestym piątym rokiem życia. To jest zawsze taki troszeczkę znak zapytania, czym tutaj zaciekać. Ja zaczynałam swoją pracę i zainteresowanie tematyką aktywizacji społecznej czy aktywizacji zawodowej osób 50/55+ w Towarzystwie Inicjatyw Twórczych “ę” przy projekcie “Archipelag Pokoleń”, który był projektem warszawskim. Sama nazwa projektu była starannie przemyślana, żeby to był taki pomost pomiędzy młodszym i starszym pokoleniem. My staraliśmy się w ramach tego projektu trochę przybliżyć właśnie osobom 55+ świat ludzi młodych. Pokazać, jakim językiem się posługują, co ich interesuje, opowiedzieć i porozmawiać o bardzo różnorodnych tematach dotyczących zmian we współczesnym świecie. Jak to był 2011/2012 rok, czyli moment, kiedy był Europejski Rok Solidarności na rzecz osób starszych, a my poruszaliśmy takie tematy jak współczesne modele rodziny, to jak się ta rodzina zmienia, czym jest pojawiający się w mediach “gender” i “queer”, czym jest tożsamość kulturowa. Poruszaliśmy tematy, które były mniej bezpieczne, bardziej kontrowersyjne, chociaż to nie są tematy kontrowersyjne, ale wiadomo, niesztampowo do tego podchodziliśmy. Te tematy były wtedy poruszane i to był taki początek. Ja też współpracowałam z Komisją na rzecz Osób Starszych przy Rzeczniku Praw Obywatelskich, miałem przyjemność tworzyć wcześniejszą strategię polskiego rządu na rzecz starzejącego się społeczeństwa. To była strategia, która była

przygotowana od 2012 roku, też współpracowałem z różnymi warszawskimi instytucjami. Miałem okazję współpracować ze Strefą Kultury we Wrocławiu, więc wachlarz tych instytucji jest od teatru, bo też miałem okazję produkować różne spektakle w Nowym Teatrze czy Studiu Teatralnym “Koło”, współpracować ze Stowarzyszeniem Architektów, więc te obszary są bardzo różnorodne.

Romana: No, zdecydowanie mamy tutaj do czynienia z praktykiem kultury. Proszę, żebyś na początek naszej rozmowy przybliżył nam troszeczkę tę grupę. I też nazewnictwo tej grupy 55+. Czy “senior” to słowo pejoratywne i jak inaczej nazywamy odbiorców, uczestników kultury – właśnie tych aktywnych, dorosłych, czy właśnie jeszcze bardziej starszych, seniorów, emerytów?

Damian: Myślę, że rzeczywiście ta grupa jest bardzo różnorodna i też, jeżeli chodzi o samo nazewnictwo, to wydaje mi się, że nie chyba najlepszego określenia dla osób starszych. Wydaje mi się, że rzeczywiście, z moich doświadczeń i rozmów z paniami seniorkami, bo to też trzeba sobie jasno powiedzieć, że kobiety są bardziej aktywne. Kobiety mają tą chęć do tego, żeby po przejściu na emeryturę się rozwijać, uczyć się nowych rzeczy, robić rzeczy szalone też, bo często to są takie projekty, które wymagają ryzyka, ale ryzyka z punktu widzenia bardzo psychologicznego. Przejście tej bariery, że “ja nie potrafię, nie umiem, bo nie robiłem tego przez całe życie, a teraz mam szansę, żeby to zrobić” i tutaj jest zazwyczaj ten zgrzyt, przejście tego progu, że mogę, bo później to się już wszystko, wiadomo, dzieje. Panowie są, niestety, mniej aktywni i wszystkie badania, które były prowadzone na tej grupie to pokazują. Może nie będę się jakoś socjologicznie wymądrzał specjalnie, bo każdy może sobie do różnych tekstów socjologicznych o tym, jak te grupy są nazywane dotrzeć i myślę, że to może być w kontekście rozwoju ciekawe. My przyjmujemy zawsze w takich projektach dla osób starszych, że ten wiek to 60 lat. To jest już taki moment, kiedy



możemy mówić o seniorach i seniorkach. Jest też tak, że trochę inne widelki byśmy zastosowali, jeżeli będziemy mówili o całym systemie emerytalnym, systemie rozwoju zawodowego, różnych mechanizmów rynku pracy. Inaczej będziemy te widelki przyjmować w kontekście ustawy o funduszu ubezpieczeń społecznych. W zależności od tego, jak do tematu podejmiemy, to te rozwiązania prawne nas też w pewien sposób, może nie ograniczają, ale determinują. Aczkolwiek wydaje mi się, że dla organizacji pozarządowych i dla instytucji kultury, to ten wiek 60 lat jest chyba takim wiekiem bezpiecznym, bo też różne konkursy grantowe, które są ogłaszane na potrzeby działań na rzecz osób starszych przyjmują, że te 60 lat to jest taki początek. Natomiast bardzo ważną rzeczą i bardzo ważną grupą przede wszystkim są osoby [chrząknięcie] na tzw. “przedpolu starości”. To przedpole to moment przygotowywania się do emerytury, czyli “jestem jeszcze aktywny/a zawodowo, ale już trochę szukam pomysłu na to, co mogę zrobić na tej emeryturze”. I to jest bardzo ważne, ponieważ jest wiele badań, które pokazują, że po przejściu na emeryturę wszyscy się cieszą, jest to taki miodowy miesiąc, wszyscy się cieszą, że mają tyle wolnego czasu, że wreszcie mogą przeczytać zaległe książki, zrobić rzeczy, na które nigdy nie było czasu, bo to rodzina, bo praca, bo to jakieś sprawy codzienne. I po tym miesiącu, po kilku miesiącach, bo ten miesiąc miodowy trwa trochę dłużej, okazuje się, że książki zaległe przeczytane, wszystkie porządki, na które się nie miało czasu, też zrobione i co robić dalej? Zmieniła się rzeczywistość, bo nie idę do pracy, wstaję pewnie o tej samej godzinie, co wstawałem/am wcześniej, ponieważ gdzieś ten organizm też się przyzwyczaja i wtedy się zaczyna problem. I rzeczywiście ważne jest w myśleniu o tej grupie, żeby zadbać o tą grupę, powiedzmy 50/55+, żeby pokazywać, robić takie projekty, które pokazują, co można ciekawego na tej emeryturze zrobić. Pokazywać, jakie są instytucje, organizacje, które robią jakieś ciekawe projekty dla osób, które przechodzą na emeryturę i w które można się włączyć. To jest ważny aspekt, żeby już przeciwdziałać, prawda? Jak pewnie wiecie z

punktu widzenia zdrowotnego, jest bardzo dużo przypadków depresji, i osamotnienia, i takich czynników, które już na samej emeryturze mogą zdecydowanie wpływać na jakość życia. A w tych wszystkich projektach dla osób 55+ bardzo ważna jest ta jakość życia. Są takie badania, warto do nich zajrzeć, prowadzone przez naukowców ze Stanfordu albo Oxfordu, którąś z uczelni zagranicznych, które były prowadzone przez pięćdziesiąt lat. I konkluzja tych badań jest taka, że w utrzymaniu tego dobrostanu zdrowotnego, czyli tego, żeby wszystko jakoś działało i żebyśmy mogli aktywnie działać i sobie przyjemnie żyć, bardzo ważne są więzi społeczne, budowanie relacji. I ta relacja, myślę, że będzie się bardzo często pojawiać w naszej dzisiejszej rozmowie. To jest coś na, co warto zwrócić uwagę w projektach międzypokoleniowych i w różnych wydarzeniach międzypokoleniowych, ale też w budowaniu kontaktu z tą grupą ta relacja jest bardzo ważna. I pokazywanie też często w tych projektach, że te więzi społeczne w kontekście trochę zmieniającej się rzeczywistości, zmiany modelu rodziny, tego, że trzeba budować te sieci wsparcia. Teraz też jest gro projektów, które dotyczą budowania sieci wsparcia, czyli oprócz tego pierwszego kręgu, czyli rodzina, znajomi, przyjaciele, żeby te relacje utrzymywać. I takie projekty międzypokoleniowe, czy w instytucji, czy w organizacji są też przestrzenią na budowanie tych relacji, na utrzymywanie, na poznawanie nowych ludzi, bo oprócz tego, że ja się rozwijam i robię ciekawe rzeczy, i mogę spróbować ciekawych rzeczy, mogę spróbować rzeczy, o których by mi nawet nie przyszło do głowy, np. że będę w stanie zrobić film. Ja mam znajomą seniorkę Marysię, która jest cudownym wulkanem energii. I Marysia jako seniorka wzięła udział w spektaklu, który jest na deskach teatru Studio spektaklem repertuarowym. Wyprodukowała swój film dokumentalny, króciutki, który był pokazywany w kinie Muranów, wzięła udział w sesji fotograficznej promującej jakieś dizajnerskie nerki. To wzięło się od tego, że Marysia poszła na jakieś targi, zachwycała się tymi nerkami, a zawsze jej się marzyło, żeby te nerki nie były tylko dla młodych dziewczyn, ale też



dla pań w różnym wieku. Ta emerytura wcale nie musi być taka nudna, wcale nie musi być nieciekawa, tylko że jest to taka przestrzeń na dużą aktywność.

Krzysztof: Okej, to przez chwilę przewinął się wątek działań międzypokoleniowych i ja bym chciał, żebyśmy się na chwilę tutaj zatrzymali. Powiedz dokładnie dla tych z naszych słuchaczek/słuchaczy, którzy jeszcze nie mieli okazji realizować tego typu projektów, na czym one polegają, czym się charakteryzują, w jaki sposób dotrzeć też do potencjalnych uczestników i odbiorców (nie mówię tutaj tylko i wyłącznie o seniorach). I jaka jest ogólna charakterystyka takiego działania?

Romana: I czy właściwie powinniśmy projekty zakładać międzypokoleniowe? Czy to jest dobra myśl? Czy wręcz przeciwnie – tą grupę wiekową jakoś ograniczyć i zostawić jakby we własnym sosie.

Damian: To ja może zacznę od końca. Niestety, niekiedy jest potrzeba jeszcze takiego rozgraniczenia. Pewnie wiecie z własnej praktyki, z różnych działań, o takim rozgraniczeniu, że coś jest dla seniorów i rzeczywiście jakieś warsztaty, czy powiedzmy głównie takie rzeczy związane ze zdrowiem, np. jakaś joga, warsztaty ruchowe. Tu jest może większa bariera w tym, że, wiadomo, ciało się zmienia, nie za bardzo chce się pokazać, może być pewien dyskomfort, ale to jest też do przejścia. Myślę, że takimi działaniami, które są dla wszystkich, czy w ogóle w komunikacji o takich wydarzeniach w instytucji kultury warto pokazywać, że jest to wydarzenie dla różnych grup wiekowych. Bo też kultura się zmienia, gust ludzi odnośnie tego, czego słuchają też jest bardzo różnorodny. Myślę, że tworzenie tej oferty programowej też jednak warto rozszerzać o takie działania, takie wydarzenia, które są dla wszystkich. Badamy publiczność, wiemy, kto przychodzi na nasze wydarzenia, ale ja bym się nie



bał, tworząc taką ofertę programową koncertów, spotkań, żeby rzeczywiście docierać do różnych grup docelowych. I tutaj jest pytanie o tą grupę dotarcia – jak dotrzeć do młodych, jak dotrzeć do starszych? Bardzo ważną rzeczą w tym projektowaniu jest to, żebyśmy my jako instytucja czy organizacja zrobili wszystko, co mogliśmy zrobić w dotarciu z informacją, bo też jakby w różnych naszych projektach, w ogóle w takich kulturalnych i społecznych, mimo tego, że mamy bardzo zaawansowane narzędzia i to wszystko się gdzieś cały czas zmienia, to jednak cały czas ta informacja czasami nie dociera. O tym, że macie fajny bezpłatny koncert, o tym, że są fajne warsztaty, że są jakieś konsultacje społeczne, że gdzieś ta informacja się gubi. Trzeba te kanały bardzo rozszerzyć i chyba też w budowaniu tego kanału, warto wyjść z tych swoich klatek, “No tak, ten koncert nie będzie dla pani seniorki lub dla pana seniora”. Ja pamiętam, że jak robiłem taki projekt letniego ogrodu w Wolskim Centrum Kultury i na otwarcie zrobiliśmy koncert Rebeki – zespołu, który kojarzy się z młodymi ludźmi. Ale przyszło kilkoro starszych pań, i starszych panów, i po pierwszych dziesięciu minutach nie wyszli. Czasami też takie wydarzenia i nasze spostrzeżenia pokazują, że warto tutaj się otwierać i robić te wydarzenia dla wszystkich. Jednak w ogóle w takim myśleniu o tworzeniu wydarzeń idzie się już w taką stronę, że nie nazywamy “senior”, “seniorka” i to nie wynika z tego, że nie ma gdzieś lepszego określenia, ale bardziej mówimy o osobach dojrzałych. No, ale zawsze może powstać pytanie: “Co ja jestem niedojrzały jak jestem młodszy?”. Próba dookreślenia, wprowadzenia jakiejś kategorii jest obciążona, może nie błędem, ale kontrapunktem drugiej strony, bo zakładamy, że jeżeli coś jest dla osób dojrzałych, a jak mnie to ciekawi, to co, ja jestem niedojrzały i nie mogę przyjść? To nazewnictwo nie jest jeszcze dobre i myślę, że język polski nie znalazł jak na chwilę obecną żadnego, lepszego określenia. Natomiast warto spotykać te grupy ze sobą i dać w ogóle informację...w sensie kontaktując się z seniorami, to jaki jest najlepszy kontakt z seniorami? Myślę, że trzeba sobie zmapować te organizacje, uniwersytety trzeciego wieku, koła seniora,



jakieś rady osiedla, kościoł. Kościół to też jest informacja. Jakby nie było, to jednak zdarzają się księża, którzy są otwarci na różne takie inicjatywy docieranie do nich z takimi sąsiedzkimi sprawami. Jeżeli chodzi o koncerty, to z tym bywa różnie, oczywiście, i z taką ofertą kulturalną. Ale warto gdzieś ten kościół i te różne organizacje, które tam działają (myślę o jakichś kołach parafialnych), zawsze warto z taką informacją dotrzeć. Bo też chodzi o to, żeby ktoś mógł zdecydować, czy chce wziąć udział w jakimś wydarzeniu, żeby miał szansę przynajmniej zapoznać się z informacją. I też te projekty międzypokoleniowe, jeżeli macie, stricte, jakiś tam warsztat, powiedzmy, joga dla seniorów, to warto, żeby ktoś miał informację, że coś takiego jest, i warto wziąć w tym udział, i rzeczywiście może się zdecydować. Jeśli się nie zdecydować, to trzeba dalej szukać pomysłu, jak do niego dotrzeć. Czym jest projekt międzypokoleniowy? Projekt międzypokoleniowy to działanie międzypokoleniowe. Ma on na celu łączenie ludzi w różnym wieku, dając im pewną korzyść. Korzyść uczestniczenia w fajnym projekcie, spotkania nowych ludzi, nawiązania pewnych relacji, pewnego też rozwoju osobistego. Jest też tak, że UNESCO w '99 roku wypracowało takie wytyczne czy takie wskazówki do tego, jak te projekty, może nie realizować, ale jakby od czego on się powinien zaczynać. Co powinien mieć taki projekt międzypokoleniowy, żeby on był międzypokoleniowy, bo wiadomo, że jeżeli jest jakaś pani seniorka i młoda dziewczyna w tym projekcie to już nie czyni go projektem międzypokoleniowym od razu. Chodzi o samo działanie, o to, co się dzieje, bo będziemy pewnie wspominać o tych projektach, które się nie udały, bo one są teoretycznie łatwe, a praktycznie bardzo trudne i ta międzypokoleniowość często nie wychodzi po prostu. Na przykład, jest pomysłem jakiejś osoby trzeciej i senior/seniorka jest "z łapanki" [śmiech], w cudzysłowie, oczywiście. Albo druga strona, że nie ma w ogóle chęci robienia tego projektu i poznawania siebie. No i tutaj chodzi w tych projektach międzypokoleniowych o angażowanie się tych dwóch pokoleń, pokazywanie tych korzyści, i korzyści na etapie takiego rozwoju osobistego,





ale też nawiązywania relacji. Pokazywanie tego, że te projekty, jeżeli bardziej fokusujemy się na projekty społeczne, mogą też być odpowiedzią na pewną potrzebę. Na to, co w danej społeczności zostało zdiagnozowane, że jest problemem czy trudnością. Jest taki projekt w Łodzi, gdzie problemem była klatka schodowa, która była strasznie brzydka, bo tynk odpadał, wszystkich to estetycznie raziło. I jedna pani seniorka zaprosiła mieszkańców, i to młodych mieszkańców, do tego, żeby pomogli odmalować tę klatkę i zebrała się grupa młodych ludzi, którzy tę klatkę malowali. Natomiast grupa seniorek zadbała o to, żeby panowie mieli obiad, upiekły ciasto. Po pierwsze, udało się odmalować klatkę i wszyscy byli szczęśliwi, bo ona była bardzo ładna. Z drugiej strony, sąsiedzi się poznali, bo często gdzieś tam się tylko mijali. Była przestrzeń do spotkania i to jest bardzo ważne też w projektach międzypokoleniowych, żeby to spotkanie się odbyło i taka zwykła rozmowa o tym, czym się interesuję, co robię i takie spotkanie przy kawie, herbacie we wspólnym celu. Wspólnym celem młodych ludzi z tego osiedla i grupy seniorów było to, żeby ta klatka schodowa wyglądała zdecydowanie lepiej i to się udało.

Romana: Porozmawialiśmy chwilę o tym, kim właściwie są ci nasi odbiorcy starsi. Zastanówmy się teraz od takiej strony praktycznej, od czego zacząć. Jak te relacje z seniorami, jak te projekty międzypokoleniowe realizować? Gdzie ich właściwie szukać? Gdzie szukać pomysłów, gdzie szukać inspiracji? Jak możemy wystartować z takim międzypokoleniowym projektem?

Damian: Myślę, że dróg może być wiele. Na pewno warto na samym początku myśleć o takim projekcie międzypokoleniowym, żeby, jeżeli to jest instytucja lub organizacja, zastanowić się, czego ta organizacja czy instytucja chce od takiego projektu. Jaką korzyść jako instytucja będzie miała, na jaki problem, wyzwanie

odpowie ten projekt i też się zastanowić, czy osoba, która ma taki pomysł czy w ogóle chciałaby się tym tematem zająć, chce to robić sama czy właśnie chce poszukać. Bo często, nie skacząc, ale łącząc to z pewnymi zagrożeniami dla takich projektów jest to, że mamy projekt międzypokoleniowy, dwa pokolenia, no i jest osoba trzecia, która tym projektem kieruje, mamy dyrygenta, który zarządza. A w projekcie międzypokoleniowym nie chodzi o to, żeby mieć dyrygenta, tylko żeby każdy z muzyków, zarówno senior/seniorka i młoda osoba czuły się współautorami tego projektu. I to jest, myślę, taki punkt wyjściowy, żeby uniknąć tego, że zaproszone osoby czy osoby, do których trafiliśmy będą czuły się trochę wykorzystane w pewien sposób, nie do końca będą czuły ten projekt. Z drugiej strony, bardzo często osoba z tej instytucji też mówi: “Nie, te projekty międzypokoleniowe to nigdy nie wychodzą. To jest takie trudne, to jest w ogóle, wiesz, niemożliwe”. Warto by sobie tutaj odpowiedzieć na to pytanie i wtedy, jeżeli odpowiemy sobie: “No tak, ja mogę być w pewien sposób częścią tego projektu, ale nie mam czasu się zaangażować bardziej, no bo mam inne rzeczy. Będę pilnować, jak to będzie przebiegać, bo jestem trochę odpowiedzialna/y z ramienia instytucji, organizacji, ale dam pewną wolność tej parze międzypokoleniowej do tego, żeby to robiła”. I to jest taki punkt wyjściowy, żeby w ogóle wyjść z tym. Pewnie każda instytucja, organizacja ma zmapowane te potrzeby, wyzwania, palące problemy dla społeczności lokalnej. To, co powiedzieliśmy wcześniej, że rzeczywiście w takich projektach społecznych, to wyzwanie, które stoi przed pewną społecznością, to ten projekt może być pewną odpowiedzią na to wyzwanie. Ja pamiętam, jak mieliśmy ten projekt na Przedmieściu Oławskim i to było jedyne osiedle, które nie miało swojej rady osiedla. I rzeczywiście celem takich spotkań sąsiedzkich, międzypokoleniowych, bo tam pojawiły się różne pokolenia, i aktywiści, i aktywistki, seniorki, seniorzy, ludzie w średnim wieku. Celem było to, żeby ta rada powstała i to był cel, który oni sobie założyli, to się udało, ale jakby ta droga gdzieś tam była, może nie bardzo długa, ale ten efekt końcowy był gdzieś na



samym początku dookreślony. Wiadomo, że żeby znaleźć taką seniorkę/seniora aktywnego, taką aktywistkę, warto by rozeźnić to środowisko aktywnych seniorów, aktywnych senierek, osób, które z nimi współpracują. Bo często jest tak, że ktoś robi fajne projekty i angażuje różnych seniorów/seniorki, nie ma już przestrzeni na to, żeby coś nowego robić, ale taka grupa jest potencjałem do tego, żeby z tą grupą trochę zacząć albo z którąś z osób z tej grupy. Zawsze jest ważne, żeby, mapując sobie te schematy, które mamy jako cel do rozwiązania w pewien sposób, żeby na bazie tego schematu zrobić pierwsze spotkanie zapoznawcze. Bo bardzo ważne w tych projektach jest to, żeby zbudować tę relację, ale też, żeby tych ludzi ze sobą spotkać i żeby oni się polubili. Jeżeli miałbym takie gotowe rady sprzedać, wychodząc z tego, że może nie wiemy, co chcemy zrobić, ale wiemy przynajmniej, jakie jest nasze stanowisko jako instytucji, że chcemy pozyskać młodą osobę i jakąś seniorkę albo seniora, to warto wyznaczyć sobie jakiś temat. Na przykład jest to historia społeczności lokalnej i możemy zrobić jako instytucja fajną wystawę do tego. No i szukamy, zakreślamy sobie, że tu mamy stare zdjęcia, docieramy może do seniorki/seniora, który ma takie stare zdjęcia, robimy listę fotografów, którzy zajmują się fotografią społeczną. Gdzieś te grupy spotykamy, opowiadamy o tym projekcie, no i staramy się przenieść jakoś tę pałeczkę do realizowania tego projektu na te dwie grupy. Ale to się nie zadzieje od razu. Muszą się te grupy ze sobą poznać, ważne jest, żeby utrzymywać kontakt z młodymi i ze starszymi, robić takie regularne spotkania. Nie musi to być spotkanie stricte projektowe, ale po prostu takie o życiu, o wspomnieniach, bo też jest ważną rzeczą w tych relacjach międzypokoleniowych po pierwsze to spotkanie i przekazywanie różnej wiedzy, ale też pokazanie, że ta relacja mistrz-uczeń jest relacją równorzędną dla obu stron, że zarówno tym mistrzem dla młodego pokolenia, dla młodego chłopaka/dziewczyny jest senior/seniorka, ale też mistrzem dla tego seniora może być ten młody chłopak/młoda dziewczyna, że “ja też się mogę od ciebie czegoś nauczyć, ty mi też możesz coś ciekawego pokazać, powiedzieć”. To jest też ta korzyść,

ale też taka, że staramy się oczywiście, żeby była równość między obiema stronami. Jeżeli docieracie do takich aktywnych osób i zazwyczaj robiąc ten research w różnych organizacjach, kiedy ktoś się angażuje w takie projekty, to ma taką otwartość w sobie. Natomiast to, co może być gdzieś problematyczne, że czasami niektórzy podchodzą gdzieś jeszcze trochę stereotypowo, że “Ja ci synku, córeczko, powiem, całą prawdę o życiu. To, co ja mówię jest rzeczą wręcz świętą, bo ja mam już багаż doświadczeń ze sobą”. Ale młody człowiek może też mieć taki багаż doświadczeń. Trzeba mieć z tyłu głowy, że taka sytuacja może się pojawić. No i wiadomo, że wtedy trzeba zacząć pracować już nad tą relacją. Młody uczestnik, może nie uczestnik, ale współtwórca, bo ważne jest współtworzenie tego projektu, to żeby to nie byli tylko uczestnicy, ale przede wszystkim współtwórcy tego działania. I pokazanie tej korzyści, że ja też się mogę czegoś nauczyć mimo tego, że mam już lat sześćdziesiąt parę jest rzeczą istotną. Ale jeżeli są to środowiska, które są aktywne i panie czy panowie, którzy aktywnie działają, to na pewno będzie łatwiej, bo gdzieś ta otwartość w sobie i chęć poznania jest ważna. Ale na samym początku trzeba poświęcić trochę czasu na to, to nie może być tylko jeden warsztat integracyjny, ale trochę więcej takich spotkań, praca w grupie, czy też, jeżeli mamy jakiś, powiedzmy, inny kontrakt, to też dookreślanie pewnych zasad. Ale też takie spotkania pewnych grup mogą być fajnym pomysłem na to, żeby pokazać ofertę danej instytucji, różne wydarzenia. Zachęcić do tego, żeby pani, która się zgodzi zaangażować, przyszła z koleżankami na jakieś spotkanie, że zawsze to może być taka dodatkowa korzyść w tym wszystkim.

Romana: Zanim przejdziemy do katalogu dobrych praktyk, dobrych też przykładów takich projektów, chciałam cię jeszcze zapytać, jak z twojego doświadczenia, jakie są największe wyzwania w pracy z tą grupą wiekową, z seniorami/seniorkami czy takiej pracy międzypokoleniowej?



Damian: Myślę, że rzeczywiście bardzo ważne jest to, żeby dbać o tą relację. Jeżeli kogoś już zaprosimy do tego projektu, do tego, żeby z nami go współtworzyć, to też warto to sobie przemyśleć z punktu widzenia instytucji. To nie może być w żaden sposób projekt, który teraz zrobimy tylko i wyłącznie, bo jest, nie wiem, Europejski Rok Solidarności z osobami starszymi, a potem już w kolejnym roku zapomnimy o tych osobach starszych, bo te osoby już później nie wrócą do nas. Z punktu widzenia instytucji, nie będzie to jakaś wielka strata w takim sensie, że instytucja robi dużo różnych wydarzeń, czasami jest to już pewna fabryka, która produkuje kolejne rzeczy, ale ogromną stratę poniesie grupa seniorów – seniorzy, którzy zaufali. To zaufanie do instytucji, które jest rzeczą bardzo ważną z punktu widzenia wizerunkowego i takich wyzwań społecznych. Bo to co jest bardzo ważne z punktu widzenia wyzwań, które stoją przed nami i tego, że społeczeństwo się starzeje i utrzymania tego dobrostanu, to jest to, żeby o tych grupach nie zapominać, ale też to, żeby robić wszystko, żeby przełamywać nadal te stereotypy, które są odnośnie, starości, i młodości, i trochę polaryzacji tych grup. Też przeciwdziałanie dość niepocholebnym opiniom o jednych i o drugich, a to jest bardzo ważne, dlatego że społeczeństwo się starzeje. My jako społeczeństwo musimy, a to też jest rola instytucji kultury, które poszerzają już swój program o takie projekty bardzo społeczne, interdyscyplinarne, żeby na te wyzwania odpowiedzieć i odpowiadać na potrzeby, o których często zapominają rządzący, gdzie nie może dotrzeć samorząd. Nie jesteśmy jeszcze niestety, powiedzmy, Berlinem, gdzie po zdiagnozowaniu tego, że mieszkańcy danego dystryktu potrzebują placu zabaw, ten plac zabaw pojawia się po dwóch miesiącach. U nas musi to przejść budżety partycypacyjne, przez całą procedurę i to trwa znacznie dłużej. Myślę, że te projekty społeczne są odpowiedzią na to, jak możemy sobie poradzić bardzo lokalnie, a też jest to dobrym rozwiązaniem, bo mieszkańcy i pracownicy instytucji działającej na danym obszarze wiedzą, czego potrzebują ludzie i mogą bardzo punktowo do tej pomocy podejść. Ważną rzeczą dla

budowania tego dialogu międzypokoleniowego i przełamywania tego stereotypu jest otwieranie się instytucji we wszystkich wydarzeniach na tą grupę międzypokoleniową. Pokazywanie, docieranie z tą informacją, zachęcanie jak największej grupy osób, żeby wzięła udział w jakimś koncercie, w jakimś spotkaniu i zawsze te działania stricte sąsiedzkie są najbliższe ludziom, te dotyczące wszystkich i realizujące pewne potrzeby wszystkich. Przy okazji tego też można pokazywać inne wydarzenia, które się dzieją, inne projekty, w które można się zaangażować, trochę myśląc o tym, że każda ze stron odniesie korzyść. Korzyść, bo wyjdę z domu i będę miała dodatkowe aktywności, zaangażuję się w coś nowego, nauczę się tego, poznam nowych ludzi. Te projekty międzypokoleniowe, ich rozwijanie jest szansą na to, że ludzie będą żyli lepiej. Myślę, że będzie też zdecydowanie więcej szczęśliwych ludzi. Jakkolwiek by to nie zabrzmiało złudnie i może ktoś sobie pomyśli: “Boże, co ten człowiek gada? Przecież to jest w ogóle nierealne”. Ale naprawdę – te badania, o których zacząłem już mówić pokazują, że rzeczywiście utrzymywanie tych relacji, budowanie tych więzi sprzyja temu, że większość chorób cywilizacyjnych, które się pojawia na starość, a to leczenie nadciśnienia, cukrzyca, innych rzeczy... Można temu zapobiec budując więzi społeczne. Ten stan takiego osamotnienia, depresji, która się może pojawić, jeżeli nie mamy pomysłu, czy nie wiemy, co z tym swoim wolnym czasem zrobić wpływa na to, że rzeczywiście gorzej żyjemy. Jak gorzej żyjemy, gorzej się czujemy, częściej chodzimy do lekarza, korzystamy ze służby zdrowia, służba zdrowia jest niedofinansowana, więc cały czas to samo. A wartość działań międzypokoleniowych to jest wartość tego spotkania, nawiązania relacji, wypełnienia tego czasu. I po prostu lepszego się czucia ze sobą, ale też poznawania nowych ludzi, nawiązywania nowych znajomości, realizacji nowych projektów, ciekawych, rozwijających. Myślę, że wyzwaniem dla tych projektów międzypokoleniowych jest wzmacnianie otwartości. Wiadomo, na pewno każdy z was się spotka z “Nie no, co pan mówi, ja się nie znam na filmie, fotografii, ja nigdy tego nie robiłam, nie

umiem...”. Ja pamiętam, jak robiłem “Archipelag Pokoleń” i w pewnym momencie stwierdziliśmy, że zrobimy takie laboratorium projektów, gdzie grupa seniorek będzie mogła zrealizować swój pierwszy projekt społeczny. Jak będziecie pracować z tą grupą, zapraszać ich do różnych swoich projektów, to zobaczycie, kto ma umiejętności leaderskie, ale też kto chodzi na takie wydarzenia, czy w ogóle interesuje się, rozwija się, czy ma szerokie zainteresowania. Do dzisiaj to powtarzam Ani, z którą mam kontakt, że ja chyba musiałem wykonać trzydzieści telefonów do niej, żeby ją przekonać, że ona zrobi ten projekt, a ona mnie przekonywała, że ona nigdy go nie zrobi. Ja pamiętam, że ta sama Ania, jak ja ją poprosiłem o to, żeby na pierwszym pokazie mody warszawskiej ASP, chcemy na wybiegu jako modelkę zobaczyć seniorkę w ciuchach zaprojektowanych przez młodych ludzi, żeby pokazać, że moda też nie ma wieku, że te wszystkie sukienki, bluzki, które są przepiękne, które zostały wrzucone do szafy, bo już mi nie pasują, bo “już mam tyle lat”, że to jest możliwe. I ona do ostatniej chwili pytała, czy jak się zestresuje, to będzie mogła nie wyjść na ten wybieg. Ja mówię: “Oczywiście, że tak”. I Anna wyszła na ten wybieg, w trzeciej sekundzie pojawiły się wielkie brawa, a Anna niczym Marlina Ditrach płynęła po wybiegu. To jest takie przekroczenie tego i przekonanie, że się uda, że ktoś da radę. Oczywiście, będzie trudno, pojawią się problemy, będzie może jakaś sytuacja kryzysowa, ale to wszystko jest do przejścia. Trzeba spróbować. I myślę, że też jest ważną rzeczą, żeby jak się robi projekty międzypokoleniowe i zaczyna ten temat międzypokoleniowości, żeby po jednym razie się nie zrażać. Teraz już jest ten trend od dłuższego czasu budowania oferty kulturalnej w różnych instytucjach i organizacjach metodą design thinking, żeby rzeczywiście pod każdym z tych działań wyciągać wnioski, mówić sobie szczerze, co nie wyszło, ale nie rezygnować w żaden sposób. To jest ogromna wartość dla ludzi, którzy są uczestnikami, odbiorcami naszych działań, ich współtwórcami, ale też dla rozwoju społecznego, że to musi tak zacząć działać, że nie możemy pewnych obszarów odpuszczać, ponieważ w

perspektywie przyszłości jest to ważne dla nas samych również. Obecnie widać też takie przywiązanie do tego, że przemysł, ciężki przemysł, czy w ogóle gospodarka jest tą dźwignią rozwoju społecznego i rozwoju państwa, to już się powoli kruszy. Musimy wypracować takie mechanizmy, które będą silver economy. W Warszawie jest na przykład takie biuro karier dla seniorów. I też cały czas w naszej rozmowie się to przejawia, że my nie uciekniemy od tego, że coś, musi być nazwane “senior/seniorka”, skierowane. To też gdzieś nie jest złe, bo często ta grupa jest tak różnorodna, że niektórzy, żeby zrobić ten pierwszy krok, potrzebują wiedzieć, że coś jest dla niej/dla niego. Natomiast jak już zrobi ten pierwszy krok, to też pokażmy ten wachlarz, że mamy też inne wydarzenia, które są dla pani/pana, dla młodego chłopaka/młodej dziewczyny, dla ludzi w średnim wieku. Myślę, że to musi tak dwutorowo ze sobą iść.

Krzysztof: Ja mam jeszcze jedno pytanie. Chciałbym doprecyzować kwestię grup odbiorców i o tym, że nie mówimy za bardzo, że projekty są dla konkretnej grupy, przynajmniej nie wszystkie. Wyciągnąłeś też temat, wątek, który jest dla nas bardzo aktualny, czyli to, że społeczeństwo się starzeje i że miasta pod każdym względem: infrastrukturalnym, rozwiązań, jeżeli chodzi o oferty dla mieszkańców, itd., muszą się zmieniać. Jak oceniasz na ten moment to, jak szybko za tym trendem podążają instytucje w Polsce? Czy uważasz, że to już jest na naszym widnokręgu instytucjonalnym jako programerów, koordynatorów czy kadr dyrektorskich, kierowniczych? Czy już weszło do tych trendów obecnych i rzeczywiście jest to już w większości instytucji, organizacji na wyciągnięcie ręki, w świadomości pracowników i po prostu są realizowane takie projekty?



Damian: Na pewno jest tak, że rzeczywiście mamy zdecydowanie większą świadomość tego, że projekty muszą być międzypokoleniowe i że warto te projekty realizować, działać i przełamywać stereotypy. Natomiast myślę, że niestety jeszcze jest tak, że wiele instytucji stara się być bardzo bezpieczne, poprawne. To znaczy, proponując coś seniorom/seniorkom starają się wejść w pewien stereotyp postrzegania starości, czyli że, jak coś jest dla seniorów, to decoupage. Ja od samego początku, jak słyszałem “decoupage”, to po prostu włos mi się na głowie jeżył. Nie chodzi o krytykę tego decoupage’u. I tu znowu przykład projektu, który był w Kaliszu, gdzie pani robiła makatki i wspólnie z młodymi dziewczynami zrobiła genderowe makatki. Z jednej strony bezpieczna rzecz, no bo makatki, ale już się pojawia ten gender, który cały czas straszy wszystkich. Myślę, że czasami warto jest podjąć pewne ryzyko i te projekty międzypokoleniowe są ryzykowne, bo jednak zbliżają pokolenia. Jeżeli nie jest to wydarzenie tylko i wyłącznie, a projekt, który ma jakiś horyzont czasowy lub zmierza do stworzenia czegoś albo zakłada pracę tego teamu albo grupy międzypokoleniowej, to wiadomo, że może być obarczony tym, że po prostu się nie uda. Czasami ta myśl o ryzyku, niepowodzeniu, o tym, że my nie potrafimy jako pracownicy instytucji...nie to że “nie potrafimy”, bo to może być niesprawiedliwe, ale myślę, że mamy dużo do przepracowania, jeżeli chodzi o porażki, mówienie o tych porażkach. O tym, że jeżeli to jest projekt finansowany z jakiegoś grantu, to wielu grantodawców też niestety ustala takie zasady, że o tym porażkach powiedzieć po prostu nie możemy. Bo musi być tutaj pewien highlight w tym wszystkim. No, to też się zmienia, na przykład patrząc na Warszawę. Są konkursy ogłaszane, gdzie to owskaźnikowanie jest miękkie, bardziej zwracamy uwagę na te miękkie rzeczy, których się nie da w pewien sposób owskaźnikować. A to w tych projektach międzypokoleniowych jest clue, właśnie te relacje miękkie, budowanie relacji, więzi społeczne, dobrostan. To jest coś, czego nie możemy wyliczyć za bardzo. Myślę, że wciąż mamy to do przepracowania. W wielu takich projektach społecznych warto się

inspirować i patrzeć na to, co robią inni w dużych, w mniejszych miejscowościach. Nie ma tutaj wyznacznika, że to jest duże miasto, a “ja jestem z małej miejscowości, to nie mogę zrobić tego projektu”, “przecież moja instytucja nie da rady” czy “nie mamy otwartych odbiorców”. Warto też podpatrywać to, co się dzieje za granicą, bo tam jest bardzo dużo fajnych projektów, czy w Wielkiej Brytanii, czy w Niemczech. To są w ogóle takie centra, które zajmują się badaniem tej całej międzypokoleniowości działaniem na rzecz budowania międzypokoleniowości. W Berlinie, nie pamiętam już w którym roku, powstało bardzo dużo przestrzeni tylko i wyłącznie do spotkań międzypokoleniowych. Jest w ogóle cała idea cohousingu też, czy we Francji, czy w Berlinie, czyli tych wspólnych przestrzeni. To też jest fajny kierunek. Jak byliśmy na takich wizytach studyjnych w Berlinie, gdzie mieliśmy okazję spotkać się z grupką seniorów, którzy funkcjonowali sobie na takim wielkim osiedlu, gdzie mieszkali oni, małżeństwa z dziećmi, migranci. A zaczęło się od tego, że jeden z panów dał ogłoszenie do gazety lokalnej, że chce sprzedać dom i szuka osób, które też chciałyby sprzedać swój dom i zamieszkać w takiej wspólnej przestrzeni, bo sam mieszka w Berlinie, on jest samotny. No i zebrała się grupa osób, mieszkają, mają część wspólną, jakąś tam salkę na dole, wspólną kuchnię. Każdy ma taki swój segmencik, kawalerkę. W kuchni była taka tablica, gdzie było rozpisane kto, kiedy ma jakiego lekarza. Oni zaczęli dzieci tych imigrantów zaprowadzać do przedszkola i uczyć ich niemieckiego. To nie był projekt społeczny zorganizowany przez jakąś instytucję czy coś, tylko to wychodziło od ludzi. A patrząc jeszcze na nasze społeczeństwo, jak bardzo jest tradycyjne, chociażby w kwestiach zdrowotnych, opieki, pomocy sąsiedzkiej. Ale takiej pomocy sąsiedzkiej nie tylko z zakupami, ale też przede wszystkim pomocy przy osobie chorej, czy na Alzheimera, czy na jakieś inne choroby demencyjne. To jest u nas cały czas w takim kręgu rodzinnym, ta choroba nie wychodzi poza kręgi rodzinne. To też jest fajny temat, który można w działaniach międzypokoleniowych, ale też kulturotwórczych, pokazywać jako pewne

wyzwanie, z którym musimy sobie poradzić. Nie ma moim zdaniem drogi, że my możemy od tego wyzwania uciec, od tej międzypokoleniowości nie uciekniemy. Nie uciekniemy od pewnych tematów też i nie mówię, że musimy szokować. To też jest trochę tak, że to, co jest kontrowersyjne, nie jest kontrowersyjne. Jest to w pewien sposób nieostre, bo każdy ma trochę inny poziom tolerancji na różne rzeczy, ale warto, żeby pewne tematy poruszać. Odwołam się do “Archipelagu...”, dlatego że rzeczywiście tam te tematy, które były poruszane były odważne jak na czas, kiedy uniwersytety trzeciego wieku mówiły np. o historii sztuki i innych takich bezpiecznych zagadnieniach.

Romana: W naszej rozmowie pojawia się mnóstwo wątków. Każdy mógłby być przyczynkiem do kolejnej, przynajmniej godzinnej rozmowy. Poproszę cię, żebyś wymienił przynajmniej dwa (i trochę szerzej o nich opowiedział) strzały w dziesiątkę, jeżeli chodzi o międzypokoleniowość. Ale żeby było sprawiedliwie, kolejne dwa – zupełnie przestrelone.

Damian: Ja też jeszcze dodam, zanim przejdę do wymienienia tych przykładów, które moim zdaniem są strzałem w dziesiątkę a które gdzieś się tam nie powiodły to, że warto, myśląc o działaniach międzypokoleniowych pamiętać, że każdy trochę postępuje inaczej. To, że, powiedzmy, uniwersytety trzeciego wieku prowadzą swoją regularną działalność i mają swoje zakresy tematyczne, jest to pewien rodzaj aktywności. Ale warto w tych projektach międzypokoleniowych trochę ryzykować z tematami, nie powielać pewnych schematów, trochę starać się je przeformułować zgodnie z naszymi zainteresowaniami, pasjami jako pracowników instytucji czy organizacji. Ale też pewnego ryzyka, tego, jaka jest potrzeba społeczna, żeby pokazać, że chcemy dążyć do tego, żeby nie kogoś przekonać, że ma polubić sztukę



współczesną, ale żeby wiedział, dlaczego jej nie lubi. To jest, myślę coś, co jest w ogóle wartością w tych projektach. Przechodząc do takich projektów, które są, czy strzałem w dziesiątkę, czy takimi projektami ważnymi, to ja chciałbym powiedzieć o dwóch projektach. Jeden, który ma charakter bardziej eventowy i który może być formą takiego działania, które jest realizowane w całej Polsce, to pewnie znany wam, dancing międzypokoleniowy. Paulina Braun, która na samym początku wspólnie z DJ Wiką zaczynała ten projekt. To była seria imprez, gdzie DJ-ką była seniorka, znana już teraz wszystkim DJ Wika. A na te imprezy zapraszano seniorów, ale robiono je w modnych klubach w stolicy. W sensie miejscach, do których przychodzą młodzi ludzie. Czyli pomysł na dotarcie do tego młodego pokolenia, żeby z tymi seniorami tutaj przyjść, te grupy trochę do siebie pozbliżyć. To jest projekt, który jest już od lat prowadzony i teraz to już przeszło w tę stronę, że Paulina ma z seniorami taką Senior DJs Academy, gdzie nowi seniorzy, którzy chcą być DJ-ami uczą się i gdzieś na imprezach też się pojawiają. Myślę, że ten projekt ma o tyle taką wartość bardzo dużą, że on jest projektem, który jest medialny w pewien sposób. To są fajne miejsca, a w każdej miejscowości jest na pewno jakieś fajne miejsce, czy też można stworzyć przestrzeń na taki dancing międzypokoleniowy przy okazji jakiegoś święta, Dnia Sąsiada, czy jakiegokolwiek innego. I to jest projekt, który ma bardzo dużą wartość w przełamywaniu tych stereotypów, w tym pierwszym kroku, obalaniu pewnych mitów, które gdzieś jeszcze wśród ludzi młodych funkcjonują odnośnie seniorów/seniorek, starości. Mimo wielu projektów bardzo udanych i realizacji bardzo dużej ilości pieniędzy, które gdzieś tak od 2012 roku, m.in. z ministerstwa pracy są przeznaczane na te projekty, to jednak cały czas służba zdrowia, kolejki do lekarza i ci seniorzy i seniorki w kolejkach do lekarza są tematem przewodnim. Te projekty miękkie mają mniejszy szum medialny po prostu. I ten projekt był takim strzałem w dziesiątkę, bo on przełamywał, o nim było bardzo dużo w mediach, on też rzeczywiście [chrząknięcie] docierał i dociera teraz też. Paulina przeformułowała to w

start-up, to zawsze było jej działanie, które nigdy nie było przypięte do żadnej instytucji. To był format, który ona stworzyła. Teraz nie wiem, czy to jest już jako start-up, czy przechodzi jakąś ewolucję, jeżeli chodzi o formułę funkcjonowania organizacyjnego z punktu widzenia artystki, kuratorki, producentki. Ten format często się pojawiał w różnych instytucjach, też przecież we Wrocławiu był dancing kilka lat temu, nad morzem. Paulina ma też takie chęci, żeby to był projekt międzynarodowy, żeby też seniorzy Włosi, Hiszpanie uczyli się miksowania. Jest taka prawda, że nie ma idealnego projektu, bo zawsze w każdym coś zadziało, a coś innego nie działa. Natomiast bardzo dużą wartością jest przełamywanie stereotypów. Ważną rzeczą też jest to, że jest to grupa osób, która się ze sobą spotyka, utrzymuje więzy przyjaźni. Pamiętam, że Paulina robiła razem z tą grupą jakiś speed dating w Orzo w Warszawie jak był Dzień Zakochanych, pokazując, że ta miłość, wejście w nową relację jest też możliwe na emeryturze. Drugi projekt to jest projekt, który robi Uniwersytet Trzeciego Wieku w Międzychodzie. Też był projektem międzypokoleniowym z dziećmi. Grupa pań seniorek z UTW stwierdziła, że chciałyby, żeby miasto było bardziej zielone, żeby w ogóle tej zieleni było więcej nie tylko w przestrzeni publicznej, ale też na balkonach, w ogródkach, w jakichś klombach i wspólnie z dziećmi ze szkoły zaczęły tą przestrzeń zazieleniać. Zorganizowały konkurs na najpiękniejszy ogródek, balkon kwiatowy. Ten temat był też przestrzenią do tego, żeby wspólnie z dziećmi porozmawiać o ekologii, o tym jak to wszystko, co się znajduje później na talerzu sobie rośnie. Więc jest to projekt bardzo edukacyjny, ale też dotyczący problemu tego, że miasto było bardziej betonowe niż zielone, zazieleniania tej przestrzeni, więc takie wieloaspektowe działanie, które jest cały czas realizowane. Był jeszcze taki projekt w bibliotece – projekt, gdzie jeden z panów (i to jest może właśnie zaskoczenie) jak przeszedł na emeryturę, przeniósł się z Krakowa do Wdowczyc i tam, ponieważ miał kolekcję starych radiodbiorników, poszedł do lokalnej biblioteki i powiedział, że może zrobić

jakąś wystawę tego, trochę opowiedzieć o tym. No i ten projekt oprócz tego, że była prezentowana wystawa, był też przestrzenią, żeby opowiedzieć o historii, ale też o tym, jak powstają te radioodbiorniki i jak wykorzystywać historię ludzką czy historię miejsca i później to przekładać na projekt artystyczny. Z projektów, które się nie udały, to myślę, że jakieś generalne wnioski, które się wysnuwa, to jest przede wszystkim to, o czym już mówiliśmy podczas naszej rozmowy – żeby zadbać o tę relację i żeby utrzymać ją w projekcie. Akurat w projekcie, który chyba był w Warszawie, był taki pomysł, żeby uczyć seniorów dwóch języków obcych, żeby nagrywać z tego takie tutoriale, które by się później pojawiały na YouTube. Żeby ajpierw trochę ich uczyć takich podstawowych zwrotów, później oni uczą dalej, a to wszystko jest w przestrzeni wirtualnej. I oczywiście poznawanie też trochę nowych mediów. I wszystko było super, gdy ta grupa seniorów gdzieś się tam zebrała i zapaliła do tego projektu, natomiast młody animator, który był twórcą tego projektu, zbyt dużo rzeczy wziął sobie na głowę i najzwyczajniej w świecie, nie miał już przestrzeni na realizację tego pomysłu. To jest bardzo ważną rzeczą, żeby pamiętać o tym [chrząknięcie], że jak się realizuje te projekty i się zachęca ludzi do uczestniczenia, żeby mieć to wszystko pod kontrolą i nie robić czegoś, na co później nie mamy czasu, a grupę już się udało zgromadzić i udało się też zbudować tą relację. Tak jak już rozmawialiśmy, to są takie zawiedzione oczekiwania, ale to też nie buduje pozytywnego wizerunku instytucji i też nie działa dobrze dla seniorów. Te projekty muszą wynikać z naszej linii programowej i instytucja czy organizacja powinna czuć tą międzypokoleniowość i to, że chce realizować taki projekt, że chce w ogóle, żeby ten temat się pojawił wśród tematów, które są ważne [chrząknięcie] z punktu widzenia strategii [chrząknięcie] funkcjonowania różnych państw zachodnich, w ujęciu całego świata jest to ważne. Natomiast każda instytucja musi sobie odpowiedzieć na to, bo takimi projektami międzypokoleniowymi, ale też generalnie projektami, które się nie udają, a te projekty międzypokoleniowe są na tyle szerokie,

że ten temat może być za każdym razem inny. To, że jest to projekt, na który chcemy pozyskać pieniądze, ale nie do końca go czujemy.

Romana: Z tej wypowiedzi możemy wyciągnąć dwa wnioski, czyli: “nic na siłę” i “mierzymy siły na zamiary”.

Damian: Dokładnie tak.

Romana: Jakie jeszcze złote rady mógłbyś, już na koniec naszej rozmowy, podsumowując, dołączyć do tych dwóch przewodnich?

Damian: Bardzo ważny jest ten pierwszy krok i to, żeby wpłatając te działania międzypokoleniowe, robiąc projekt międzypokoleniowy w instytucji czy organizacji, żeby sama instytucja odpowiedziała sobie na pytania: “jak to się wpisuje w strategię?”. Wszyscy oczywiście wiemy, że to jest ważny temat, ale jak możemy to z różnymi rzeczami połączyć? I że jest dla nas ważne, więc jak chcemy to realizować? Wracając jeszcze, niektóre organizacje czasami nie wykorzystały swojego momentu na opowiedzenie od strony wizerunkowej o swoich projektach na rzecz seniorów, ponieważ one nie były strategiczne dla nich. Myślę, że ta międzypokoleniowość jest strategiczna, bo ona jest i interdyscyplinarna i gdzieś też [chrząknięcie] pojawia się trochę na każdym kroku: w różnych aspektach artystycznych, przestrzennych, społecznych, więc jeżeli na to nie odpowiemy jako instytucja czy organizacja, to potem przy realizacji może być troszeczkę gorzej czy trudniej. Kluczowe jest to, żeby zadbać o relacje, żeby każdy się dobrze czuł w tym projekcie, żeby też w tych projektach międzypokoleniowych dać przestrzeń do rozwoju tej młodszej i starszej

grupie, tego, żeby oni byli współtwórcami tego projektu, żeby nie byli tylko jego uczestnikami czy uczestniczkami, ale też, żeby też się czuli, że tworzą coś swojego, bo to się przekłada na efekt tego. Myślę, że ten dancing międzypokoleniowy hula dlatego, że to jest dancing każdej osoby, która uczestniczy, więc to jest ważna rzecz.

Powinniśmy sobie dać prawo do porażek, powinniśmy sobie dać prawo do tego, że może coś nie wyjść, powinniśmy sobie dać prawo do tego, że możemy projekt w każdej chwili coś przeformułować. Ważne jest to, żeby nie rezygnować, nie poddawać się i ewaluować te działania, ale w sposób taki bardzo rozsądny, żeby to było dla nas ważne, a nie tylko na potrzeby raportu ewaluacyjnego. Zawsze wyciągać też wnioski z tych projektów, bazować, utrzymywać tą relację, budować, rozbudowywać ją, próbować crossować te wydarzenia. Starać się znaleźć link pomiędzy różnymi działaniami, które robi instytucja. Wydaje mi się, że tak jak wspomniałem wam o tym pokazie dyplomowym na ASP, to mimo że Ania pojawiła się tam raz na wybiegu, to od dziesięciu lat jak te pokazy są, znajome moje seniorki, z którymi się znam od lat ośmiu, jak ostatnio to ustaliliśmy, są uczestniczkami tego projektu. Gdyby nie projekt, do którego się zgłosiły, to by nie wiedziały, że w Warszawie jest taki pokaz, który jest otwarty dla wszystkich, nie trzeba żadnych zaproszeń, nie trzeba wypożyczać kreacji od Diora, Zienia ani od Ani Kuczyńskiej, tylko po prostu trzeba na niego przyjść. Robiąc takie projekty, że też pokazujemy inne rzeczy, które mamy w instytucji, inne działania, w które można się zaangażować, a myślę też, że ważnym tematem w tych projektach międzypokoleniowych jest i tym, jak można zacząć te różne rzeczy, to np. wolontariat seniorski, który jest oddzielnym tematem. W przypadku instytucji kultury, warto włączyć seniorów. Taki pierwszy krok we włączaniu seniorów i senierek w nasze działanie to jest to, żeby uruchomić taki wolontariat. Wolontariat ma swoje prawa, ważne, żeby zadbać tam też o relacje, żeby każda ze stron czuła się dobrze. Takim świetnym przykładem jest Victoria and Albert Museum, gdzie osobą prowadzącą gości dyrektora muzeum jest





osiemdziesięcioletni pan.

Romana: Wolontariat senioralny to jest dopiero temat (Damian: Ba!) na zupełnie osobną rozmowę. Moglibyśmy ją chętnie zresztą odbyć. Ja spróbuję z twojej ostatniej wypowiedzi wyłapać jeszcze ze trzy wskazówki, czyli: myślmy o międzypokoleniowości strategicznie, zachęcajmy do realizacji projektów międzypokoleniowych, ale to nie jest żaden przymus, czyli instytucja, organizacja, realizatorzy muszą wiedzieć, dlaczego je robią, jaki jest w tym cel, na jakie potrzeby odpowiadają. Skupmy się na tych relacjach, to one są rzeczywiście ważne. Dajmy sobie szansę na porażkę, na to, że nie wszystko uda nam się w stu procentach zrealizować. Patrzmy na siebie też troszeczkę wyrozumiale, ale i krytycznie. Nie myślmy tylko wyłącznie w kategoriach wskaźników.

Krzysztof: Ja jestem w ogóle zachwycony tą rozmową, bo w tym roku zacząłem kilka działań w tym obszarze, więc dla mnie to jest mega inspirujące. Przede wszystkim, ten wątek związany z ewaluacją i oceną, i może tego, że nie spotykają się jeszcze, mamy nadzieję wszyscy, kryteria oceny czy kryteria mierników wpisanych w realizację projektów związanych z funduszami publicznymi z rzeczywistością budowania społeczności i realizacji procesów, które mają tę budowę społeczności wspomagać i wspierać. Ale rzeczniectwem na ten temat wszyscy się zajmujemy i mamy nadzieję, że za pięć lat, kiedy się spotkamy i będziemy o tym rozmawiać, sytuacja już będzie diametralnie inna.

Romana: Gościem naszej rozmowy był dzisiaj Damian Kalita - doświadczony praktyk kultury w obszarze realizacji projektów aktywizujących osoby dorosłe, w szczególności 55+. Bardzo dziękujemy za tę rozmowę i mam nadzieję, że uda nam się



**Strefa Kultury Wrocław**  
ul. Świdnicka 8B  
50-067 Wrocław  
tel. / fax: 71 712 75 75

sekretariat.barbara@strefakultury.pl  
www.strefakultury.pl  
NIP: 899-273-65-81

jeszcze nie raz o tych bardzo ważnych projektach porozmawiać.

Damian: Bardzo dziękuję i do zobaczenia.

Romana: Do zobaczenia.

Krzysztof: Do zobaczenia, do usłyszenia.



**Praktycy Kultury**